Opłacone ryczałtowo.
Nr 14. Kraków, dnia 6 kwietnia 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartał. 1,800.000 mk., za granicą 4,000.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 150.000 mkp.

Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Z wodą poszła ludzka praca...

Rok w rok powtarzamy prawie dosłownie ten tytuł; rok w rok powtarza się żałosna skarga na ludzką niedolę, ciśnie się łza nad ludzkiem nieszczęściem. W roku obecnym klęska powodzi przeszła jednak grozą najbardziej pesymistyczne ludzkie rachuby. Sto wsi całkiem zatopionych, tak, że dachy jeno i kominy sterczały nad falami, tysiące domów zamulonych, rozbitych, zniesionych, tysiące morgów zasiewów zniszczonych, inne tysiące przysypane szutrem i żwirem; ofiar ludzkich nie zliczono — widziano jednak, że wezbrane rzeki zabierały ze sobą domy wraz z mieszkańcami i dobytkiem. Po opadłych falach zostały nędza, głód, choroby i straszna rozpacz wyzutego z wszystkiego dobra człowieka.

W województwach wielko- i małopolskich klęska, choć straszna, nie była tak druzgocącą, jak w województwach b. Kongresówki, gdzie rzek nigdy nie regulowano, gdzie Wisła może jeszcze o 3 i więcej kilometrów na prawo lub lewo przenosić swe łożysko; jest więc sposób, jest środek zapobieżenia choć w części przyszłym katastrofom, jest więc środek na to, by rozhukany żywioł ująć w karby i w ten sposób zabezpieczć owoce pracy ludzkiej przed unicestwieniem. Czyż słyszymy o podobnych klęskach na zachodzie? Tam już dawno nie wie rolnik, co to taka katastrofa powodzi, jakie my rokrocznie przeżywamy, bo o takich powodziach wie chyba tylko jeszcze Rosja w całej Europie.

Ogólnej klęsce tylko ogólna moc da rady, a reprezentacją tej mocy ogólnej — Sejm. Do Ciebie więc, Wysoki Sejmie...

Lubisz — Sejmie — mówić o zachodzie Europy, o europejskiej kulturze, o dorównaniu tamtejszym organizacjom demokratycznym (traktujesz to wszystko przez wielką literę) — i robisz wszystko, co możesz, aby to wszystko u nas wprowadzić, co tam wykwitło, jak piękny kwiat powolnego rozwoju, długoletniej pracy pokoleń, bez 150-letniej przeszkody ze strony zaborców. Uchwaliłeś więc — Wysoki Sejmie — zawarcie czternastu konwencyj pracy (Francja dopiero coś połowę!), pamiętasz o tem, aby najskromniejszym robaczkiem ludzkim się zaopiekować, aby juhas tatrzański należał do Kasy chorych; utrzymujesz i założyłeś uniwersytety, na których szerzą wiedzę europejską profesorzy, którychby w Krakowie, Lwowie i Warszawie asystentami nie zrobiono (darujcie mi pp. profesorzy!), aby dorównać Francji i Anglji. Idziesz dalej nawet: zakładasz w Warszawie akademje teatralne, dentystyczne, kupieckie i inne, aby nietylko dorównać, ale przewyższyć... Uchwalasz ustawę o zaopatrzeniu bezrobotnych, bo taką ma Anglja. Twoi delegaci (względnie rządu) biorą udział we wszystkich zjazdach europejskich, aby tam wszyscy wiedzieli, cośmy za europejski naród; uchwalasz nam 7-letnie uniwersytety w najlichszej wiosce za przykładem... Japonji, choć Francja uznała to za niemożliwy eksperyment... Wreszcieś Ty — Wysoki Sejmie — utworzył instytucję, jakiej w świecie niema! Zamieniłeś się w kolegium 555 wiceministrów!

Wszystko to w myśl zasady, jak cię widzą, tak cię piszą...

A jednak ten Zachód ciągle nie ma do nas zaufania, uważa to za blagę, za blichtr, za kolorowe piórka

126

Patrzy on na nas tak, jak na Afganistan, czy Bucharę. Boć i tam emir po spasionym brzuchu się klepiąc, dyskurs o Marksie, komuniźmie i postępie, z ambasadorami Moskwy wiedzie, a poddani z kradzieży żyć muszą, boby pozdychali z głodu. My kpimy z „bolszewizującego" emira Buchary, a Europa kpi z „europeizującej" Polski.

Bo juhas, któremu dajesz — Wysoki Sejmie — Kasę chorych, nie ma całych porteczek na sobie, bo te masy ludu polskiego, którego położenia i rozwoju wykwitem ma być kwiat Akademji dramatycznej i reprezentacyjnej Opery warszawskiej nie ma w tej chwili koszuli na grzbiecie, a w setce gmin, pełno i tysiącu częściowo dotkniętych katastrofą powodzi niema co jeść!

Ludzie tam, na zachodzie, znają się na szychu i bladze; znają oni Polskę dobrze i dawno wyliczyli sobie i co dzień wyliczają, jak daleko swą do nas ufność posunąć. Oni wiedzą, że tam, gdzie człowiek pracujący, pilny, wytrwały — a taki jest przecież nasz lud — zdycha z głodu, tam niema kultury, choćbyśmy jeszcze kilka nowych „Akademij" założyli. Oniby — tam na zachodzie — najpierw zabezpieczyli owoce ludzkiej pracy, a potem dopiero zajęli się „reprezentacyjnemi" produkcjami baletu Opery warszawskiej.

Wysoki Sejmie! Budujesz z całą satysfakcją prawie wszystko od pięknego kwiatu, zapominając o korzeniach.

Zapewnij jednak chłopu jego warsztat pracy, ochroń go przed niezasłużoną katastrofą, nędzą, chorobą i głodem, a on na podatek nie będzie narzekał, on będzie najlepszym i najpewniejszym płatnikiem.

Uregulowanie rzek i potoków, zabezpieczenie pracy i mienia ludzkiego, musi się stać nie hasłem — bo o to łatwo — ale programem czynnej pracy najbliższego czasu.

Rąk do pracy jest dość — zarejestrowano 120 tysięcy bezrobotnych.

Fundusze znaleźć się muszą; ci ludzie, którzy jako trupy spłynęli z wodą, więcej wartają, niż wawelskie arrasy...

Chłopi polscy, siedząc na ruinach swych gospodarstw, patrząc na zniszczoną swą pracę, trud i pot daremny — czekają i spodziewają się Twego czynu — Wysoki Sejmie! *I. Skiba.*

Baczność ludowcy!

W Brzozowskiem: W poniedziałek, dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 2 po południu odbędzie się w Brzozowie w sali „Sokoła" zebranie powiatowej Rady ludowej, na którem omawiane będą projekty ustaw gminnych i państwowych, wniesione przez rząd do Sejmu.

Dr Stanisław Biały, senator.

Czy żyć — czy ginąć?!

Wieś w Polsce jest podstawą bytu państwowego. Wieś bowiem stanowi olbrzymią większość w narodzie. Wieś daje chleb dla reszty społeczeństwa; jej pracą i sokami żyje miasto.

Wieś płaci największy podatek krwi w postaci dobrego i pewnego żołnierza. Wieś jest najlepszym płatnikiem podatku, wszelkich danin i świadczeń na rzecz skarbu państwa. Wieś pracuje najdłużej i najwydatniej. Wieś nie stawia państwu prawie żadnych wymagań, jest spokojna, aczkolwiek jej położenie jest pożałowania godne.

Wieś bowiem jest dzisiaj duszona, wieś się cofa i marnieje.

Wystarczy przyjrzeć się jej dzisiaj nawet z zewnątrz, ażeby sąd sobie o niej wyrobić. Domy stoją odrapane, bo często nie stać właściciela na zakupienie paru kilogramów wapna. Okna pozatykane szmatami, brak ogrodzenia, bo kosztuje ono dziś miljardy. Wiele chat, na poły rozwalonych, służy za mieszkanie licznym rodzinom, tracącym tam siły i zdrowie. W domu skulone i półnagie dzieci, bo gospodarka dzisiejsza wypłoszyła ziarno ze stodoły, ale nie pozwoliła nabyć opału, a tem mniej sprawić bielizny i ubrania. Dzieci do szkoły nie chodzą, bo nie mają ani butów, ani odzienia. Niema oczywiście mowy o uczęszczaniu ich do szkół miejskich, bo wyznaczono tam tak wysoką opłatę, że żaden prawie z chłopów nie mógł jej uiścić, nie mówiąc już o bezustannych składkach na węgiel i inne różne rzeczy.

Książki nikt prawie nie czyta, bo czytelnie zniknęły, a na gazetę, nawet tygodniową mało dziś kogo na wsi stać. Z wykładem nikt z miasta nie przyjeżdża, bo tam widocznie wielu doszło do przekonania, że chłop w Polsce powinien być głupi.

Związków, nawet małżeńskich, zawiera się niewiele, bo na wybudowanie marnej chaty rzadko kogo dziś stać. Nie mówiąc o tem, że niema często podstawy do życia. Dawniej dało się kupić jakiś kawałek gruntu i na nim osiąść; dziś to jest niepodobieństwem. Spodziewała się wieś, że nareszcie reforma rolna da możność rozprzestrzenienia się, czekała lata, chowała grosze, odmawiała sobie wszystkiego i to zawiodło, dzięki warcholstwu i złej woli. Wyjazd na zarobek za granicę stał się prawie niemożliwy, a z tego źródła wieś dawniej ciągnęła bardzo wiele, ciągnęła prawie wszystko.

Władze obchodzą się często z ludnością wiejską, jak w kraju zdobytym. Poodgrzebywano różne austrjackie ustawy o kolczykowaniu psów, wymiataniu kominów przez „fachowych" kominiarzy i nakazono policji tępić „zbrodniarzy," co się dopuszczają przestąpienia tych przepisów. Nieraz człowiekowi prosto myślącemu w głowie pomieścić się nie może, jak to władze mogą pogodzić jedno z drugiem. Rozboje i rabunki na porządku dziennym; nikt nie jest pewny swego mienia, a często i życia, kradzieże — i to na wielką skalę — stały się epidemją, sprawców nikt nie łapie, aczkolwiek opinja palcem na nich wskazuje, natomiast tropi się ludzi ciężko na chleb pracujących, spokojnych i pożytecznych oby-

watelí państwa za niedopełnienie jakiejś głupiej formalności.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby nasi niektórzy urzędnicy zechcieli popatrzeć na życie, a nietylko na zimne, często mocne przestarzałe paragrafy. Dotyczy to szczególnie urzędników politycznych i skarbowych.

W tem, co tu powiedziałem, niema żadnej przesady. Wieś nasza zaczyna spadać na dno nędzy i ciemnoty i to w tempie wprost straszliwem.

Polska może sprzed swój byt i swoją gruntować przyszłość tylko na wsi. Jeśli tak jest, to na tę wieś należy zwrócić baczną uwagę i natychmiast postępowanie wobec niej zmienić.

Dotyczy to tak inteligencji, jak i czynników rządowych, które tak skutecznie wieś przepłoszyły, że kij żebraczy staje się jej udziałem. *W. W.*

Burzyciele.

Nędza ludności wiejskiej doszła do zenitu. Ci, co przez lata całe ziali nienawiścią do chłopa, osiągnęli swój cel upragniony, osiągnęli go całkowicie: chłop stał się niemal żebrakiem.

Żebrakiem robi go polityka obecnego rządu oraz krótkowidztwo i sobkostwo obszarników.

Zamknięcie granic dla wywozu zboża, bydła i trzody chlewnej doprowadziło do tego, że nietylko sprzedaje się zboże, bydło i trzodę chlewną za jedną trzecią rzeczywistej wartości, ale bardzo często sprzedać się wcale nie może, bo się pies o to nie spyta.

Zapowiedź p. Grabskiego, że „wypłoszy ze stodół zboże", spełniła się co do joty. Wypłoszył on nietylko zboże, wypłoszył resztki mienia, uniemożliwił wszelkie wkłady i inwestycje, niezbędne dla rolnictwa, uniemożliwił zakupno nawozów sztucznych, zmusił do sprzedania często ostatniej krowy, do zaciągnięcia niezwykle uciążliwych długów, doprowadził do zupełnego podcięcia wielu, wielu egzystencyj.

Jeśli tak pójdzie dalej, albo raczej jeśli się to szybko nie zmieni, to następstwa będą wprost straszne, gdyż towary przemysłowe poszły tak w górę, że n. p. na zakupno ubrania marynarkowego trzeba sprzedać dwuroczną jałówkę. Jeśli się więc zważy, ile to tych jałówek trzeba sprzedać, żeby jako tako okryć liczną często rodzinę, jeśli się zważy, że tych jałówek na sprzedaż najczęściej niema, to rachunek wychodzi całkiem prosty, że... trzeba chodzić bez ubrania.

Może nigdy jeszcze nie zaznaczyły się tak jaskrawo małość i sobkostwo obszarników, ich stawianie własnego interesu ponad wszystko, jak w chwili obecnej.

Zamykanie lasów przed chłopami, ażeby kawałka drzewa nie mogli kupić, a równoczesna sprzedaż drzewa żydom na wywóz, jest na porządku dziennym. Jeżeli zaś który z nich zrobi łaskę i co drzewa sprzeda, to drze takie sumy, że mało kto może sobie na kupno pozwolić. To też nowych domów na wsi nikt nie buduje, stare rudery się walą, na głowę się leje, niejednokrotnie przenoszą się całe rodziny na mieszkanie do stajen lub gnieżdżą się u sąsiadów, przeklinając i los i sprawców tych stosunków i siebie.

Tosamo dzieje się z gruntami, z łąkami, z paszą.

Słowem, obszarnicy hulają w Polsce tak, jakby to było gdzieś w XVII wieku, w czasach niewoli i pańszczyzny.

Wielka część ubogiej ludności na wsiach żyje dzięki ustawie o ochronie drobnych dzierżawców. — W roku bieżącym kończy się ustawowy termin dzierżawy. Pomimo, że termin ten kończy się dopiero w październiku, obszarnicy, nie mogąc się doczekać tego końca, albo dzierżawę sądownie powypowiadali, albo podstępnie powyłudzali od biedaków podpisy, że się dobrowolnie zrzekają dzierżawy! To nie fantazja, to rzeczywistość: właściciele ziemscy, posiadacze setek i tysięcy morgów ziemi i obszernych lasów, właściciele starych, nieraz arystokratycznych nazwisk, sposobem, którego nie używa żaden przyzwoity człowiek, starają się usunąć ze zagona ziemi chłopa biedaka, doprowadzić go do kija żebraczego, a często do rozpaczy!

Tak jest, do rozpaczy, bo dzięki ich robocie stan jest dziś taki, że wielka część chłopów, albo, czekając spokojnie i poddając się losowi, zginie, albo też chwyci się gwałtownych czynów. Nie brak oznak, że stanie się to ostatnie. Ludność ani może, ani powinna dokonać na sobie samobójstwa, a nie może też paść ofiarą sobkostwa i zachłanności niesumiennych jednostek, których los miljonów nie a nic nie obchodzi.

Jeżeli ktoś obawia się w Polsce bolszewickiej awantury i chce szukać źródła, to niech zajrzy do pierwszej z brzegu wsi, posiadającej dwór, a tam zobaczy bez trudu siedlisko zła i przyczyny, że robota, przez dwór prowadzona, wnet może wydać owoce, a przy pierwszych ruchach, jakieby były, zapalić czerwone pochodnie. To są ci, co uniemożliwiają poprawę stosunków w państwie, ci, co świadomie gotują zniszczenie miljonów; to są pionierzy nienawiści; to są współpracownicy Putków, Sanojców i innych warchołów, żerujących na ludzie, a żyjących jedynie strawą, przez nich ugotowaną.

Kiedy stronnictwo nasze pracowało nad przygotowaniem ustawy o reformie rolnej, obszarnicy, szczególnie ci z pod znaku krakowskiego „Czasu", krzyczeli ze strachu, pracując przeciw niej całemi siłami. Przeciw niej pracowali równocześnie Putki, Bryle, Pluty, posądzając nas o „zaprzedanie się panom". — I cóż się okazało? Okazało się, że Pluty, Bryle i Putki tylko psuli, a sami nie robili nic. Okazało się więcej, mianowicie to, że krakowscy „panowie" byli z Thugutowcami przez cały rok ubiegły w jak najściślejszym kontakcie i porozumieniu. A Putki darły się w niebogłosy, wymyślając na Piastowców, że „zaprzepaszczali prawa ludu".

Mimo tych dobrych stosunków i przyjacielskich w Krakowie odwiedzin, warchoły już zaprowadziły głodne tłumy pod dworskie bramy. Tłumy tam czekają i pytanie co zrobią: czy od nich wrócą, czy je — wyłamią.

My będziemy czekać na plon pracy tych, co siali wiatr i jeszcze go sieją. Mogą oni zebrać tylko burzę.

Stanisław Lizak z Hubenic, pow. Dąbrowa, ur w 1902 r., unieważnia zgubioną kartę odroczenia. 230 2 2

Bracia chłopi, rozważcie!

W kilku numerach „Przyjaciela Ludu" drukował poseł Pluta artykuł pod tytułem: „Z tajomnic rozłamu". Pisze on tam rozmaite trzy po trzy, ale właściwej tajemnicy nie odsłonił. Nawet mu się bardzo nie dziwię, bo gdyby ją odsłonił, to pogrzebałby sam siebie. Rozbicia większości polskiej i obalenia rządu Witosa, opartego na tej większości, nie potrafi p. Pluta usprawiedliwić argumentami rzeczowemi, i gdyby chciał o tem pisać, to musiałby się przyznać, że tylko osobista ambicja i nic więcej pchnęły go do tego zbrodniczego kroku. Jednym z ważnych powodów była także obawa o mandat w przyszłości, mocno niepewny, z powodu próżniactwa p. Pluty. Przytoczę na dowód fakta:

Dnia 2 września 1923 r. odbywało się w Rzeszowie posiedzenie Zarządu Pow. P. S. L. Wszyscy członkowie Zarządu ostro krytykowali posła Plutę, wypominając mu otwarcie próżniactwo. Pojawiła się nawet rezolucja, wzywająca p. Plutę do pracy w powiecie, albo do złożenia mandatu, a nawet rezolucja o wyrażenie p. Plucie wotum nieufności. Delegat Zarządu Okręgowego P. S. L., prof. Jura z Krakowa, zabrał wówczas głos i zażądał cofnięcia tych rezolucyj, tłumacząc i uniewinniając p. Plutę. Warto nadmienić, że najzawzięciej występowali wówczas przeciwko p. Plucie jego obecni zwolennicy, a więc Domino z Drabinianki i inni, których nazwisk nie pamiętam. Był tym także obecny p. Sieradzki, od tego czasu znajdujący się dziś już w trzeciem stronnictwie, obecnie również podpora p. Pluty, za to widocznie, że p. Pluta mu powiedział, żeby go chciał widzieć posłem. P. Pluta wówczas przyrzekł pracować, no i w obawie o mandat poszedł na skrajną demagogję, rozbił klub Piastowców i obalił większość.

Pisząc o „tajemnicach rozłamu", zarzuca p. Pluta prez. Witosowi, że zapomniał o chłopach i zbratał się z tymi, co chłopa nienawidzą. Szkoda, że p. Pluta nie napisał, dokąd on sam poszedł, wystąpiwszy z klubu Piasta. Skoro jest tak szczery, to powinien był napisać uczciwie, że poszedł na lewicę, że lewicę w Sejmie stanowią żydzi, socjaliści, Niemcy, Ukraińcy i t. d. i że to są ci ludzie, którzy chłopa „nawidzą". Jak „nawidzą", to się widzi na każdym kroku.

Organ socjalistów „Naprzód", zamieścił w numerze z 22 marca b. r. artykuł p. t. „Wnioski rolników i ich skutki". W artykule tym pisze: „Na posiedzeniu Sejmu we wtorek, rolnicy wielcy i średni (Plutowcy i Putkowcy nie) przeszli do generalnego ataku na konsumentów. Ciągłe lamenty rolników, że zboże jest tanie, że przeszkadza się im wywozić je, że są gorzej traktowani, niż przemysłowcy i t. d., spowodowały ich do obrony, którą skuteczniIi w trzech odrazu wnioskach nagłych. Pierwszy wniosek, zgłoszony przez p. Kowalczuka, imieniem Piasta, domaga się wolnego wywozu produktów rolnych. Drugi wniosek, zgłoszony był przez klub endecki, a trzeci przez klub Dubanowicza. Dalej pisze „Naprzód", że rolnicy „triumfują", iż mają podwójny zysk, mianowicie wyższe ceny na zboże, a niższe na węgiel i żelazo, których drożyzną ciągle motywowali swoje żądania wyższych cen za zboże, taksamo, jak baby wiejskie uzasadniały drożyznę mleka i jaj cenami płótna i fartuszków. Tak serdecznie odnoszą się do chłopów pp. socjaliści, podpora lewicy, do której przymknął p. Pluta.

Socjaliści idą w serdecznej przyjaźni z żydami. Skoro więc pp. Plutowscy i Wyzwoleńcy idą razem ze socjalistami, to idą razem ze żydami. Że socjaliści rzeczywiście czulą się wprost do żydów, o tem można się przekonać, czytając chociażby „Naprzód". W numerze tego pisma z 22 marca b. r. znajduje się na stronie 4-tej notatka p. t. „Wspomnienie pośmiertne". Napisano tam, że w „Krakowie umarła p. Stahrowa, żona naczelnego lekarza kasy chorych, z domu Wohlfeldówna, siostra zasłużonego dla organizacji borysławskiej P. P. S. towarzysza Wohlfelda". Na końcu zawiadomienie, że „pogrzeb odbędzie się na cmentarzu izraelickim".

Tacy to „towarzysze" milsi są pp. Plucie, Putkowi i Dąbskiemu, niż Piastowcy, tacy to „towarzysze" mają być lepszymi przyjaciółmi chłopów, niż Witos.

Gdy się o tych rzeczach wie, nikt się nie zdziwi, gdy przeczyta w „Przyjacielu Ludu" wynurzenia posła Berka, w których on pisze, że „jego obowiązkiem było rozbić polską większość w Sejmie i obalić rząd tej większości". Oczywiście — Berek mieści się o wiele lepiej między Wohlfeldami, Grünbaumami, Diamandami, aniżeli pomiędzy Witosami, Jedynakami, Potoczkami itd.

Napisałem tych kilka słów do Was, Bracia, abyście je rozważyli i osądzili, co wartają Pluty, Berki i inne Putki, chodzące pod rękę z takimi przyjaciółmi chłopa, jak Diamandy, Grünbaumy i inne pejsate dygnitarze. *Ignacy Franczyk.*

Zbliża się godzina porachunku!

Obserwuję pilnie politykę różnych stronnictw i nastroje wsi wobec tych polityk. Myśląc o tem wszystkiem, dochodzę do przekonania, że zbliża się godzina porachunku.

Przed półtora rokiem wybraliśmy nowy Sejm. Weszli do tego Sejmu ludzie zacni, owiani szczerą chęcią służenia państwu i narodowi, ale weszli także ludzie, którzy interes własny, zaspokojenie własnej ambicji, często fałszywej, stawiają ponad interesem państwa i narodu.

Włościaństwo polskie, stanowiące 75 procent narodu, obserwując działalność stronnictw w nowym Sejmie, doszło do przekonania, że na stanowisku na wskróś państwowem i ludowem stanęło stronnictwo „Piasta" z prez. Witosem na czele. To stronnictwo wyłoniło swego czasu program naprawy państwa. Ono utworzyło w Sejmie polską większość i pierwszy parlamentarny rząd w Polsce. Ten rząd założył granitowe fundamenty pod uzdrowienie skarbu i naprawę stosunków. Po raz drugi Witos wyciągnął państwo z nad przepaści, a że nie mógł przeprowadzić tego, co przygotował, a co dzisiaj wydaje owoce, tego winę ponoszą warchoły, które przez cały czas działalności tego rządu rzucały mu kamienie pod nogi, a wreszcie znalazły niepoczytalne ręce, które ten rząd obaliły.

Upadek rządu Witosa musiał zastanowić każdego myślącego chłopa. Stawił on bowiem każdemu rozsądnemu obywatelowi przed oczy pytanie, jak się to dzieje, że w **Polsce najzacieciej zwalcza się i podkopuje ludzi, stojących na gruncie państwowości.** Jeżeli ludzi, stojących na tej platformie, szkaluje się, jeżeli się im uniemożliwia prace, toć przecież każdemu musi się na-

runąć myśl, że ta platforma może się zacząć chwiać, a nawet runąć.

My, chłopi, powiadamy sobie tak: Obowiązkiem posłów jest pracować dla państwa, bo to przecie nasz największy skarb, a jeżeli pracować dla państwa, to znaczy popierać rząd, zwłaszcza taki, który pracuje nad naprawą stosunków i wydobyciem państwa z bagna. Jeżeli poseł, czy posłowie jakiegoś stronnictwa, myśląc o własnej karjerze, albo polując na tanią popularność, na poklask najgłupszych, dających się brać na krzykliwe frazesy, uniemożliwiają rządowi pracę, to ci posłowie nie zdają sobie sprawy ze swoich obowiązków i składają dowód, że się w Sejmie znajdować nie powinni. Posłowie, opłacani sowicie przez państwo, mający obowiązek pracować dla tego państwa, jeżeli działalnością swoją rozsadzają państwo, jeżeli sami torują drogę anarchji, to popełniają zbrodnię przeciw państwu i narodowi, zbrodnię, dla której niema wytłómaczenia ani przebaczenia.

Spory partyjne, wypływające z wygórowanej ambicji jednostek, zgubiły Polskę przedrozbiorową. Walki partyjne, rozpętane w Polsce odrodzonej, spowodowały katastrofalny upadek państwa i straszliwe zubożenie ogromnej większości narodu. Lud to czuje, lud to coraz lepiej rozumie. I lud nie ścierpi, by to zło utrącało dalej nasze państwo. Lud już nietylko ze wstrętem, ale z głębokim niepokojem patrzy na walki stronnictw i osądza surowo warchołów. Posłowie, którzy warcholą, niech wiedzą, że na demagogję już się chłopi brać nie pozwolą. Już się chłopi poznali na krzykactwie i wiedzą, że ono niczego nie buduje, że jest tylko ogłupianiem mas, a, co gorsza, jest zniesławianiem naszego państwa, a więc i narodu, wobec zagranicy. Jak na Sądzie Ostatecznym góry i pagórki nie zakryją grzesznika, tak demagogja nie zakryje zbrodni, wyrządzanej przez warchołów narodowi i państwu.

Zwracam się z temi słowami do tych posłów i do tych stronnictw, które dziś jeszcze traktują chłopa jak te basy, które można nastroić, tak lub owak, wedle ochoty basisty. Lud przejrzał już i sam chce być basistą. Kto z wybrańców, zasiadających w Sejmie, myśli, że demagogją dalej pojedzie, ten się myli. Chłopi już dzisiaj powiadają otwarcie, że się z warchołami porachują. Godzina tego porachunku się zbliża.

Antoni Grądalski z Kobylanki.

Czy Plucie potrzeba reformy rolnej?

Dziwili się ludzie, dlaczego Pluta razem z Bryłem rozbili większość sejmową i nie dopuścili do uchwalenia reformy rolnej. Zagadkę tę rozwiązuje „Sprawa Ludowa“ we Lwowie, podając, że **Pluta z rodziną nabyli w kluczu brzeżańskim w samym środku miasta Narajowa od hr. Potockiego przeszło 75 morgów** najlepszej ziemi wraz z zabudowaniami folwarcznemi za cenę 10.000 mkp. za mórg bez waloryzacji. Jeżeli się zważy, że Pluta w swych Szklarach ma śliczne gospodarstwo przeszło 40-morgowe, to nie można się dziwić wcale, że reforma rolna jest mu niepotrzebna i dążył za wszelką cenę do jej rozbicia, czego na nieszczęście dokonał. A może to ma jaki związek z temi 75 morgami, nabytemi od hr. Potockiego?

Walka o ustrój gminy.

W najbliższym czasie wejdzie pod obrady Sejmu ustawa o ustroju gminy. Jest to jedna z najważniejszych dla wsi ustaw. Polskie Stronnictwo Ludowe zajęło się żywo tą sprawą. Organizacja P. S. L. wezwała wszystkich członków, by się zapoznali z projektem ustaw samorządowych i by się wypowiedzieli co do tego projektu. Sprawa poszła na szersze tory w Małopolsce zachodniej, gdzie zaczęły się już odbywać zjazdy wójtów i sekretarzy gminnych, poświęcone wyłącznie omówieniu tego, tak dla wsi doniosłego zagadnienia.

Dnia 28 marca b. r. odbył się w Krakowie w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego zjazd wójtów, sekretarzy i delegatów Rad gminnych z powiatów: Kraków—Podgórze, Wieliczka, Chrzanów, Wadowice, Żywiec, Oświęcim, Biała, Olkusz i Miechów. Fakt, że w zjeździe tym wzięło udział około 2 tysięcy ludzi, jest wymownym dowodem zainteresowania wsi sprawą przyszłego ustroju gminy.

Zjazd zagaił prez. Witos. Następnie przez aklamację wybrano prezydjum zjazdu. Wybrani zostali: inżynier Szczepaniec, wójt z Kamesznicy, w Żywieckiem, przewodniczącym, pp.: Wałigóra, wójt z Woli Justowskiej w Krakowskiem, Franciszek Świerkosz, wójt z Leńcz w Wadowickiem, i Blitek, wójt z Karniowy w Miechowskiem zastępcami, dr Adolf Łukowiecki z Krakowa, sekretarzem, Garlacz, sekretarz gminy Leńcze w Wadowickiem, i Piotr Szaba, sekretarz gminy z Miechowskiego, zastępcami.

Referat o projekcie ustawy o samorządzie gminnym wygłosił b. minister, dr Franciszek Bardel. Przedstawił on w krótkim zarysie rozwój wsi i jej ustrój w Polsce od najdawniejszych czasów. Zaznaczył, że w Małopolsce i w Poznańskiem są gminy jednostkowe, zaś w Kongresówce gminy zbiorowe. Przeszedł potem do szczegółowego omówienia projektu ustawy o gminie wiejskiej. Projekt przewiduje tworzenie gmin zbiorowych, składających się z kilku, a nawet kilkunastu wsi. Dr Bardel stwierdził, że gmina zbiorowa jest starym przeżytkiem rosyjskim. Postanowienia projektu co do członkostwa gminnego są zbyt liberalne i nie gwarantują utrzymania narodowego charakteru państwa. Nie do przyjęcia są przepisy projektu, że wójt i ławnicy mają być wybierani z poza grona Rady gminnej i wiele innych. Referent zwrócił uwagę na projekt ustawy o ustroju gminy, opracowany przez Krakowskie Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne, o wiele lepszy od projektu rządowego. Zakończył życzeniem, by Sejm jak najrychlej ustawy o samorządzie załatwił, bo leży to w interesie państwa.

Przed rozpoczęciem dyskusji zgłosił p. Świerkosz wniosek, by honorowym prezesem zjazdu wybrać prez. Witosa. Wniosek ten przyjęty został burzą oklasków i okrzyków na cześć prez. Witosa.

W dyskusji p. Cholewicki domagał się gminy jednostkowej, wyboru wójta i ławników przez Radę gminną i z jej grona, oraz zwiększenia liczby radnych dla lepszej kontroli. Poseł Kosydarski omawiał znaczenie ustroju gminy ze stanowiska narodowego na kresach wschodnich. P. Wójcik domagał się powszechnego i równego prawa głosowania przy wyborze Rady gminnej. P. Bielecki z Miechowskiego oświadczał się za gminą zbiorową, wykazując jej dobre strony. P. Gryglok

129

z Miechowskiego wykazywał złe strony gminy zbiorowej i oświadczył się za gminą jednostkową, jako też za kontrolą państwową nad samorządem. P. Blitek z Miechowskiego oświadczył się za gminą zbiorową, a przeciw zbyt wielkim Radom gminnym. Dr Łukowiecki domagał się specjalnej ustawy o przynależności gminy, zwiększenia władzy wójta, wyboru wójta i ławników przez Radę gminną. Po przemówieniach pp.: Litwickiego, Topy, Nalepy, Mandelskiego i wielu innych, referent dr Bardel zreasumował dyskusję i przedłożył następującą rezolucję:

„Zebrani oświadczają się: a) przeciw gminie zbiorowej, b) przeciw zgromadzeniom gminnym, jako władzom gminnym, c) przeciw wójtom lub sołtysom i ławnikom stałym, d) przeciw wyborowi wójtów i ławników z poza Rady gminnej, e) przeciw obciążaniu gminy poruczonym zakresem działania, przechodzącym jej siły.

Zebrani oświadczają się za głosowaniem pluralnem w ordynacji gminnej i do sejmików powiatowych.

Zebrani proszą posłów P. S. L., by dążyli do uchwalenia w Sejmie ustawy o gminie wiejskiej: (a) jednolitej dla całego obszaru Rzeczypospolitej, b) dającej każdej gminie pełny samorząd, c) zabezpieczającej państwu nadzór nad samorządem gminnym w tym stopniu, aby całość i nierozerwalność Rzeczypospolitej była w całej pełni chroniona".

Następnie dr Bardel przedstawił projekt ustawy o ordynacji wyborczej w gminach, oraz o sejmikach powiatowych i ordynacji wyborczej do sejmików. W dyskusji przemawiali: dr Kulpa, wykazując konieczność pluralności przy wyborach samorządowych. Na temsamem stanowisku stanęli pp.: dr Łukowiecki, inżynier Szczepaniec, poseł Kosydarski. Pp. Bielecki z Miechowskiego, oraz Wójcik oświadczyli się za głosowaniem powszechnem i równem. Uchwalono oświadczyć się za głosowaniem pluralnem.

Na tem zakończono obrady nad ustawami samorządowemi. Zebranie przybrało potem charakter polityczny. Sprawozdanie z tej części obrad podajemy osobno.

Świetny wynik zapisów na Bank Polski.

Subskrypcja prywatna, która miała pokryć 60 proc. kapitału akcyjnego Banku Polskiego, przekroczyła znacznie tę normę i dosięgła 90 proc. kapitału zakładowego Banku. Wobec tego rząd niezawodnie zmniejszy przewidywany początkowo udział swój w Banku Polskim.

W przedostatnim dniu zapisów na akcje Banku Polskiego, pomimo, że zapisy przyjmowane były tylko przez 2 godziny, subskrybowano w samym tylko oddziale P. K. K. P. w Warszawie przeszło 15.000 akcyj.

Prezes Banku Zjednoczonych Ziem Polskich, ks. St. Lubomirski, który stanął na czele osobnego konsorcjum przemysłowo-bankowego, złożył rządowi ofertę, na podstawie której przyjmuje do zapisu całą różnicę akcyj, jaka pozostaje do subskrypcji od udziału kapitału publicznego do 90 proc. kapitału zakładowego. **Rząd ofertę tę przyjął i temsamem zapewnił udział społeczeństwa w kapitale zakładowym do wysokości 90 proc., a sam udział swój ograniczył do 10 proc.**

Środek na drożyznę w starej Polsce i Litwie a dzisiejszy.

Gdy się jedzie koleją z różnymi inteligentami a nie da się im poznać, to aż włosy na łbie stają od ich narzekań i przekleństw na stan rolniczy, iż się uparł, aby wygłodzić nieszczęsną inteligencję. I aż żal, że stosunki drożyźniane w Polsce tak się obecnie ułożyły, że między miastem a wsią robi się z tego powodu taka przepaść, jakiej nie było i niema między dworem a wsią.

A przecież z miast szła oświata na wsie, a przecież ruch ludowy ma dużo do zawdzięczenia ludowi z miasta, a przecież droga ze wsi do miasta nie jest tak bardzo daleka, a przecież jedno bez drugiego obejść się nie może, a przecież takiego antagonizmu przed wojną u nas nie było, a przecież wieś na to nie zasługuje!

Mieszkam od paru lat w mieście i widzę życie jednych, ale żyję i na wsi, i znam „rozkosze" wiejskie. Widzę, jak się bawią „głodni" ludzie miejscy, a jak rzekomi „bogacze" wiejscy. Widzę, jak „pracują" jedni, a jak drudzy. Widzę, jak się stroją jedni, a jak drudzy. Ile godzin pracuje chłop z żoną i dziećmi nieletniemi, a ile inni ludzie. Jaki sposób mają ludzie w miastach, aby wymóc lepszą płacę i warunki, a jakie ten nieszczęsny gospodarz rolny. Jak się żywią jedni, najbiedniejsi, a jak drudzy, na gruntach siedzący. — I dziwno mi, że wyrzekający na niedolę w miastach, nie spróbują tej wiejskiej rozkoszy, a ich szanowne połowice nie przekonają się same, jak to łatwo przyjść na wsi do kawałka chleba! Przyznałyby słuszność staremi Jachowiczowi, który pisał, że „po chleb rano wstać trzeba, bo do chleba droga długa". Wieś świtem do pracy wstaje, a późno w noc jeszcze przy pracy, a miasto? Któż tego nie widzi?

Nie przeczę, że zamożniejszy gazda, żyjąc niewymyślnie i charując jak wół oszczędnie ma warunki znośniejsze, ale reszta, jak żyje z dziećmi, jakie na niej łachmany, to przecież nie tajemnica.

Szanowna inteligencja ma słuszne pretensje do wygodniejszego życia; ich dzieci też przywykły do wyższej kultury i wygód, i nie dziw, że gdy im cośkolwiek tego powądkuje, krzyczą w niebogłosy...

My, chłopi, też podobnoś stworzenia boskie, idące powoli, ale wciąż ku lepszemu. Nauczeni my zmalić twardą niedolę, jeść chlebuś gruby z ośćmi, chlebuś czarny żytni, a w braku tego, nie obcy nam z bobiku i wyki. A gdy i tego braknie, to musi wystarczyć i jałowy ziemniak, i umiemy sobie paska przyciągnąć do ostatniej dziurki, nie żaląc się, ani pomstując, bo na kogo? I umiemy odmówić sobie i dziatwie nie jednego, by grosz schować na czarną godzinę, a czy to inne stany potrafią i robią? Gdzież tam. U nich jest zwykle tak, jak mówi przysłowie, że „jak jest, to szelest, a jak braknie, to skweres".

Ale nie o to mi idzie. Z narzekania i z wymyślań nikomu nic nie przyjdzie, ani tego nikt się nie boi. Pan Bóg da urodzaj, czasy się zmienić muszą, bo jedni i drudzy słusznie na nie narzekają.

Takie czasy, a i gorsze stokroć, różne narody przechodziły, a więc Polska, a tylko lekarstwo na to ludzie u nas mieli lepsze, niż się je dziś podaje.

Leży przedemną *Statut Litewski* z r. 1619, drukowany gotyką, w którym są ustanowione ceny prawie na wszystko, a mianowicie:

„Za konia 2 kopie groszy, za łońskiego 1 kopa gr., wół 2 k. gr., byk stadnik półtorej k. gr., byk nieuk (młody) 1 k. gr., jałówka 70 gr., cielę 12 gr., wieprz karmny 1 k. gr., chudy 30 gr., świnia 30 gr., podświnek 12 gr., prosię 5 gr., gęś lub kokosz 3 gr., kapłon 6 gr., kur i kaczka 2 gr., gołąb 1 gr., paw 3 kopy gr., żyta kopa 20 gr., beczka żyta 24 gr., pszenicy 20 gr., jarzyce 12 gr., kopa jęczmienia 12 gr., [illegible] 10 gr., gryki 8 gr., grochu 10 gr., soczewicy 6 gr., bobu 8 gr., beczka maku 50 gr., marchwi, pasternaku i ćwikły 6 gr., funt cebuli nasiennej 20 gr., czosnku 30 gr., ogórków słonych beczka 20 gr., świeżych 6 gr., jednokonna fura siana 8 gr., połeć mięsa 20 gr., sadła 15 gr., miednica masła 1 kopa gr., ser wielki węglasty 2 gr., gomułka 4 pieniądze (monety szelągów), miednica miodu 1 kopa groszy. Za kożuch barani męski 1 kopa gr., kobiecy 70 gr., za siermięgę 20 gr., za łokieć sukna siermiężnego 3 gr., pacześnego 1 gr., zgrzebnice pół grosza. Topor 6 gr., sierp 2 gr., kosa 6 gr., za chomont chłopski rzemienny 6 gr., za prosty 2 gr., za psa brechuna*) 1 k. gr. i t. d.".

Za Zygmuntów było też coś podobnego, bo czytam:

„Funt przedniej wołowiny 2 szelągi, średniej grosz, cielęciny szeląg, nogi wołowe lub ozór z wielkiego wołu 2 grosze. Chłopskie buty 11 groszy, skórzaki 12 groszy, trzewiki białogłowom 3 grosze, o jednej podeszwie pół grosza, uzda kmieca skórzana 3 grosze, od uszycia sukmany chłopskiej 4 grosze i t. d.".

Niechże i dzisiaj będą ceny w takiej proporcji, to rolnicy z gustem sprzedadzą, co mają, za najmniejszą cenę, ale dziś za korzec pszenicy ani buciąt nie kupi.

Starzy ludzie ongi umieli tę sprawę uczciwie unormować i każdy wiedział, czego się trzymać, ale my na to się widać, nie zdobędziemy, tylko chcemy czyjegoś uskrobać, ale od naszego — wara wam chłopy!

Jakób Bojko.

*) brechun — taki, co przy domu szczeka czyli bresze.

Jak hrabskie stronnictwo broni chłopów.

Czytaliśmy aż do znudzenia w „Ludzie Katolickim" o ludowcach w rodzaju Bryla i Pluty, zakupujących większe obszary gruntu z krzywdą małorolnych lub bezrolnych nędzarzy. Przyznając słuszność tym żalom, nie myśleliśmy nigdy, że zwolennicy „Ludu Katolickiego" pozazdroszczą im smutnej sławy i rozpoczną jeszcze gorszą od Brylów i Plutów robotę. Nie długo jednak trzeba było czekać, ażeby się przekonać, że byliśmy w błędzie.

Oto filar stronnictwa hrabiego z Zassowa, znany szeroko ze swego klerykalizmu i lizuństwa, dawny wójt w Porębie Radlnej, a obecnie dzierżawca folwarku Sanguszków w naszej gminie, p. Tyrka, kupił ten folwark dla siebie i to nabył go za dolary. Zarząd dóbr sanguszkowskich bowiem marki polskiej nie uznaje. Ponieważ jednak sam nie miał tych dolarów dosyć, wziął sobie do spółki żydów, którzy dolarów dostarczyli.

P. Tyrka, jako członek stronnictwa, które stale mówi, że „tylko dla ludu pracuje", chciał tylko przy tej sposobności dać namacalny tego dowód, to też zaczął sprzedawać co gorsze kawałki ziemi sąsiadom także za dolary. A że p. Tyrka wierzy i powtarza, że królestwo jego nie jest z tego świata, popłaciwszy podobno „księżnej pani" morgę ziemi po 90 dolarów, chłopom sąsiadom sprzedaje po 250, a nawet po 300 dolarów za morgę!

Nadmienić wypada, że folwark ten został nabyty z inwentarzem i dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi. A więc p. Tyrka dostaje za darmo budynki o niesłychanej wartości i zarabia po 200 dolarów na jednej mordze ziemi. Iście katolicko-ludowa robota!

Wprawdzie na żądanie Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, starostwo zabroniło parcelacji, ale p. Tyrka kpi sobie z tego, twierdząc, że jak robi ze Sanguszkami, a ma za sobą poparcie Czuja i Matakiewicza, to go wszystkie zarządzenia nic nie obchodzą.

We wsi rozgoryczenie wprost niebywałe. Ludność bowiem widzi, że zbogacony pański lizuń wydziera jej ten kawałeczek ziemi, na który ona patrzała całe długie lata, że drze z niej skórę razem ze żydami, a drze ją ten, co zawsze deklamował o miłości bliźniego, a żydów przedstawiał jako największych wrogów.

Podając te fakta do publicznej wiadomości, zwracamy się do władz powołanych z prośbą, ażeby zechciały wziąć nas w obronę i nie dopuściły do pogwałcenia obowiązujących ustaw i rabunku na nas na gładkiej drodze dokonać się mającego przez obłudnika, nie znającego hamulca w swej zachłanności. Spodziewamy się, że i p. Matakiewicz mu powie, że takie zarobki zwykle liczy prokurator. Czekamy, ale tylko do czasu.

Małorolni z Piotrkowic koło Tuchowa.

A psie medale najważniejsze...

Do szczęśliwości chłopskiej przybyła teraz jedna: psie medale. Sprawa to widać niesłychanie ważna dla państwa, skoro policja uważa dzisiaj troskę o te medale za najważniejsze swoje zadanie. Właściwie niczem policja na wsiach dzisiaj tak się gorliwie nie zajmuje, jak badaniem, czy wszystkie psy mają ową podatkową odznakę, czy nie. Przychodzi z tej okazji czasem do wypadków, które ludności wiejskiej wprost życie zatruwają. Onegdaj n. p. zaszedł w Borzęcinie następujący wypadek: Pewna gospodyni opłaciła medal dla psa i zawiesiła go psu na szyji. Ale łobuzy chłopaki uznały, że pies medalu nosić nie powinien i ten medal mu urwały. Przyszedł policjant i, zobaczywszy psa bez medalu, zapisał gospodynię do kary. Cóż biedaczka miała robić? Zapłaciła i dostała drugi medal. Nauczona doświadczeniem, nie zawiesiła już tego medalu psu na szyji, ale schowała do półskrzynika, żeby chłopaki drugi raz kłopotu nie zrobiły. Ba, ale przyszedł znowu policjant i znowu zaczął śledztwo w sprawie medalu, bo pies go na szyji nie miał. Podobnych wypadków, bardziej śmiesznych, niż poważnych, ale za to kosztownych, jest wiele. Z każdej okolicy możnaby cały wianuszek takich śmieszności uzbierać.

I dziwna rzecz. Jak zwykle na wiosnę, gdy bieda coraz bardziej do chałup zagląda, rozluźniły się i teraz wiązadła porządku. Mnożą się kradzieże, które w pewnych okolicach stały się istną plagą ludności. Mnożą się coraz zuchwalsze napady na wracających z targu rolników, przyczem przychodzi często do krwi rozlewu. Policja jest bezsilna, a raczej bezczynna. Ludziska więcej chodzą teraz do szpitala, względnie do lekarzy po opatrunek ran, aniżeli do policji po opiekę.

Niema się czemu dziwić, bo w dzisiejszych czasach widocznie... psie medale są najważniejsze.

Czytelnik z nad Dunajca.

Gorszące historje...

Warszawa zaelektryzowana jest procesem wojskowym, w którym jako świadek występował marszałek Piłsudski. W zeznaniach swych pomówił marszałek jenerała Szeptyckiego o to, że go kazał szpiegować, że z Besselerem wsadził go do więzienia w Magdeburgu i t. p. Znamy dobrze i cenimy zasługi b. naczelnika państwa około budowy Polski, wiemy też, że jenerał Szeptycki służył wiernie Ojczyźnie, że on uratował naczelnika państwa przed zamachem. Wysocy ludzie wojskowi mogą się lubieć, lub nie — ale niech to zachowają w sobie, niech tem nie gorszą ludzi. My chcemy i żądamy, by jenerałowie, od najwyższych począwszy, nie politykowali, lecz żeby byli żołnierzami, t. j. pilnowali munduru i karabinu. — **Jeżeli chcą politykować, niech mundur zdejmą.**

Z prasy ludowej.

Któż obecnie nie słyszał o Jędrku Plucie, - o tym wiecznie sturbowanym, niezadowolonym, jęczącym dusigrosie politycznym, który zaślepiony ambicją i pychą ponad miarę i zdrowy rozsądek, podjął się obecnie tak haniebnej roli rozbijacza politycznej siły chłopskiej, siły, do budowy której nie dorzucił ani cegiełki, a którą rozbijałby z manją i zaciekłością szaleńca. A przecież na widownię polityczną wysunęła go ta właśnie organizacja nasza, ta nasza siła i moc, ona dała mu popularność, imię, stanowisko posła i przywódcy ludowego. Cóż, kiedy to wszystko okazało się niebezpieczną brzytwą w rękach szaleńca! Bo oto, co piszą o osławionym dziś Plucie „Lud Polski" w Tarnowie pod zawołaniem:

„Pycha poprzedza upadek".

Doświadczył tego na sobie poseł Pluta. Nakupiwszy dla siebie i swej rodziny posiadłości, przeprowadziwszy reformę rolną odnośnie do swej familji, poczuwszy sadło na brzuchu, zapragnął godności, zaszczytów i dostojeństw.

Zamiast powiedzieć sobie „znaj kuro grzędę", powiedział sobie: Witos może być premjerem, a ja cóż gorszego od niego — dlaczego nie mógłbym zostać ministrem reform rolnych — wicemarszałkiem Sejmu? Kłamie bowiem, jak najęty, pan Jędrzej, gdy przechwala się publicznie, że mu ofiarowano godność wicemarszałka, tylko on przyjąć nie chciał.

Przecież wicemarszałkowie pobierają o połowę większe djety, niż zwykli posłowie, co czyni kilkaset miljonów miesięcznie, a pan Jędrzej jest wiernym wyznawcą zasady — że od przybytku głowa nie boli.

Zawiedziony w swych rachunkach i aspiracjach, postanowił pan Jędrzej zemścić się na Witosie i czmychnął z klubu. Ale jakże tu przed wyborcami prawdziwy powód ucieczki z klubu podawać? U nas, w Polsce, są specjaliści, którzy, zawiedzeni w swych kalkulacjach i interesach, stroją się w szaty obrońców ludu i państwa — i w imię interesu publicznego, w imię idei, rozpoczynają walkę z tymi, co nie byli powolni ich zamiarom samolubnym.

Pluta poszedł za ich przykładem, do czego dopomogły mu wrodzone zdolności do obłudy, do udawania, do maskowania się. Z jednej strony głosi więc, że chodziło mu o bie-

dotę wiejską, którą Witos zaprzedał panom i księżom, z drugiej, stara się Witosa ściągnąć na ten poziom, na jakim sam stoi.

Szkoda, że Pluta nie czytał „Wesela" Wyspiańskiego, gdzie ten pisze:

„Kruk orłowi nie dorówna,
Nie poleci orzeł w gów... (w jajecznicę)"

Zdaje się Plucie, że jest orłem, a on zwykłym pośmieciuchem, co z upodobaniem wlazł i grzebie w łajnie.

I dlatego słusznie czynią wyborcy pana Pluty, że uciekają od tej smrodliwej atmosfery, jaką tenże w swoich artykułach i przemówieniach rozsiewa.

Zostają przy nim jedynie ci, którzy zioną nienawiścią przeciwko stronnictwu ludowemu, ci, którym śmierdzi Polska ludowa, praworządna, na poszanowaniu pracy i prawa oparta, pachnie natomiast warcholstwo, krzykactwo, zamęt i przewrót, przy których spodziewają się odegrać wybitną rolę. Strach pomyśleć, dokąd prowadzi, dokąd zaprowadziła Plutę jego nienawiść do Witosa, jego chora ambicja, jego pyszałkowatość.

Codziennie, na każdym kroku przekreśla się, umniejsza się, a wielkim nigdy nie był, poprostu chce po uszy utonąć w tem świństwie, w jakie wlazł.

Cóż począć?

Nam, dawnym towarzyszom jego nie pozostaje nic innego, jak tylko uronić łzę żalu, że umarł Pluta ludowiec, a został Pluta Wyzwoleniec, Pluta kłamczuch i oszczerca, Pluta pośmieciuch. Już umarł ludowiec Jędrek z pod Rzeszowa, słusznie nazywający się Plutą.

Zdradził lud, zdradził państwo, sromotnie zszedł ze świata".

Również w tym samym numerze podaje „Lud" ciekawą przygodę posła z Grybowskiego, Cielucha, pisząc, co następuje:

„I Putek może mieć manikiri.

Niejaki Józef Putek od Wadowic, naprzód pisarz gminny, wójt w Choczni, potem wyzwolony kandydat adwokacki, a wreszcie z łaski swej dość tęgo wykłapanej jadaczki i tak, że i poseł miewa dość często dziwne skłonności do szpiclowania swoich kolegów sejmowych i węszenia po Sejmie, co też który z posłów, przedewszystkiem z Piastowców, jada, gada, jak się goli, kicha, spełnia swe naturalne potrzeby i t. p.

Ponieważ zaś przy tych wszystkich „czynnościach" ma zwykle niesamowity wygląd rozgorzałego z namiętności i wściekłości sadysty, wszyscy posłowie unikają, jak mogą, Putka, woląc w każdym razie spotkać na swej drodze wściekłego psa czy inne obrzydłe zwierzę.

Tak też czynił zawsze i poseł Cieluch, Piastowiec, mimoto nie uniknął złej godziny, w której dopadł go Putek przy goleniu brody, z czego powstał natychmiast wybitnie putkowski „dowcip" w jego „Sztandarze" na temat „manikirów" i „masażu" posła Cielucha.

Wobec tego jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że jakkolwiek poseł Cieluch już na sam widok Putka doznaje niemiłego uczucia kręcącej się koło niego zmory, to jednak chcąc okazać, że Piastowcy nie są znown tak źli, no, i dogodzić jego ambicji, przezwycięża uczucie wstrętu i dozwoli mu na każdy raz w przyszłości wścibić swój nos, a nawet całą rudą głowę jeszcze do innego dyskretnego saloniku, z którego posiłkując się, może i Putek dokonać owego „masażu" i „manikirów", o które tak zazdrośnie p. Cielucha posądzał. Korzyści z tego będzie wiele. Naprzód dogodzi swym dziwnym namiętnościom, ponadto ów „masaż" zastąpi mu wodę kolońską i francuskie mydełka, których jako wiecznie wyfraczony „dżentelman" używa, ponadto będzie mógł przez to zaoszczędzić dużo miljonów i te następnie obrócić na płacenie alimentów, w którym to kierunku ma być p. Putek — jak słychać — wprost niewypłacalnym. Niebezpieczeństwo zaś jest dla Putka bardzo wielkie, bo poseł Krempa, jak wiadomo, specjalista od fabrykowania interpelacyj, ma już i w tej materji gotową interpelację, coby przecie politykowi z Choczni napewno zaszczytu nie przyniosło. A tak będzie „masarz", „manikiri" i historja z alimentami pomyślnie zakończona".

O zmianę polityki gospodarczej

Na Zjeździe wójtów z powiatów Małopolski zachodniej, oraz powiatów miechowskiego i olkuskiego, odbytem dnia 28 marca b. r. w Krakowie, w sprawie ustaw samorządowych, omawiano po dyskusji samorządowej szeroko sprawy gospodarcze. Dr Kulpa wykazał błędy w polityce gospodarczej rządu, skierowanej przeciw rolnictwu. Pos. Kosydarski w dłuższem przemówieniu omówił całokształt polityki gospodarczej, stwierdzając, że główną przyczyną drożyzny wyrobów przemysłowych jest drożyzna węgla. Następnie omówił sprawy podatkowe, oraz sprawy odbudowy. Inż. Szczepaniec wykazywał krzywdzące wymiary podatku majątkowego i nadużycia urzędników podatkowych. P. Cholewicki podnosił tę sprawę, domagając się dalej zniesienia rejonów forteeznych w Krakowie, oraz zniesienia rogatek i akcyzy w Krakowie. Przemawiali dalej pp. Ptak, Jarosz, Bardel, Bielawski, Kosydarski i inni, poczem uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) „Zebrani wyrażają pełne wotum zaufania dla Klubu posłów P. S. L. i jego prezesa Witosa, za wydatną pracę na terenie sejmowym.

2) Wychodząc z założenia, że nieproporcjonalność cen produktów rolnych w kraju w stosunku do zagranicy odbija się niesłychanie ujemnie na dobrobycie wsi i podrywa zdolność podatkową rolników, zebrani zwracają się do Klubu posłów P. S. L. z wezwaniem wszczęcia jaknajenergiczniejszej akcji, mającej na celu uzyskanie wolnego wywozu dla produktów rolnych, a zwłaszcza zwierzęcych zagranicę, przy znacznem obniżeniu cła wywozowego od tychże produktów.

3) Podkreślając niesłychanie potęgujące się zubożenie wsi, zebrani wzywają posłów P. S. L. o wytężenie wszystkich sił w kierunku wywalczenia u czynników rządowych wydatnych kredytów i to przedewszystkiem długoterminowych, dla drobnych rolników."

W końcu zabrał głos p. Cholewicki i w gorących słowach imieniem zebranych podziękował pos. Kosydarskiemu za skuteczną pracę dla ludu, oraz złożył na jego ręce pozdrowienia Zjazdu dla braci ludowców z Małopolski wschodniej.

Po podziękowaniu pos. Kosydarskiego obrady Zjazdu zamknięto.

Unieważnia się zgubione w Ropczycach dnia 14-go marca b. r. dokumenta wojskowe, wydane na nazwisko **Józef Majka**, urodzony w Czarnej, pow. ropczyckiego. 253

Prosimy odnowić prenumeratę!

Przegląd polityczny.

Pułkare we Francji uratował walutę. Dopomógł mu w tem bankier amerykański, jeden z największych bogaczy świata — Morgan. Przyjechał on do Paryża, operacjami swych banków zniszczył Niemców, którzy wywołali zniżkę franka, a jeszcze z zarobionych na nich pieniędzy pożyczył Francji 100 miljonów dolarów! Tymczasem nagle w parlamencie znalazł się Pułkare w mniejszości przy głosowaniu nad pensjami dla urzędników i gabinet jego upadł; mądrzy jednak Francuzi, widząc, że jego polityka wychodzi państwu na korzyść, utworzyli nową większość, którą się Pułkare jeszcze wzmocnił i znów utworzył swój gabinet. Wywołało to prawdziwy jęk zwłaszcza w Niemczech, bo Niemcy spodziewali się już socjalistycznego rządu, któryby im był życzliwszy, niż narodowy rząd Pułkarego.

Niemcy przygotowują się na gwałt do wyborów do parlamentu. Zetrą się tam dwa główne kierunki: socjalistyczno-komunistyczny z nacjonalistycznym. Dla Polski sprawa to pierwszorzędnej wagi. Nacjonaliści to wielbiciele Wilusia i Hohenzollernów, a nasi wrogowie zaciekli; idą oni pod hasłem: precz z traktatem wersalskim! A traktat wersalski to gwarancja naszego bytu i przyszłości naszej sojuszniczki — Francji.

We Włoszech także wybory na karku; można być pewnym, że zwyciężą tam faszyści i Mussolini. Sympatje dla nas rosną we Włoszech coraz większe. Do jednego z Polaków powiedział niedawno Mussolini: Żyjcie dobrze z sąsiadami, starajcie się, by wojsko wasze było najlepsze. Pewnie, że ma słuszność.

Grecja zrzuciła swego króla i ogłosiła republikę. Ciekawe jest to, że wszystkie państwa pobite ogłosiły republikę, z wyjątkiem Bułgarji. (Państwa niemieckie Austrja, Turcja, Grecja) — a zwycięskie o tem nie myślą (Anglja, Belgja, Rumunja, Jugosławja, Włochy) i są dalej królestwami. Podobno republiką ogłasza się także Albanja.

W Rosji ponownie przewodniczącym Rady wojennej został Trocki, o którym mówiono, iż został odsunięty od rządów.

Z Azji donoszą o zdetronizowaniu cesarza (szacha) w Persji, któremu tak się spodobało życie w europejskich miastach, że nie chciał do kraju wracać. Zamachu dokonał jeden z jenerałów.

Gorszący strajk górników.

Na Śląsku proklamują socjaliści strajk górników. W Polsce obowiązuje 8-godzinny dzień pracy. Górnicy węglowi mają ten przywilej, że im się w te 8 godzin wlicza wjazd i wyjazd z kopalni, tak, że pracują właściwie najwyżej 7 i pół godziny. Zarządy kopalń żądają obecnie, aby każdy górnik pracował 8 godzin w kopalni, co jest słuszne, bo ustawa mówi o 8 godzinach pracy. Pomyśleć sobie można, ile trwa wjazd do kopalni i wyjazd partjami kilku tysięcy ludzi.

Kilka Związków zgodziło się (polskie i niemieckie) na to, przyznając, że żądanie jest słuszne; socjaliści uważają to za zamach na robotnicze prawa i proklamują strajk.

Każdy zdrowo myślący człowiek musi tę demagogję potępić.

Banderja Krakusów w Warszawie.

Z incjatywy i przy poparciu Towarzystwa Krakusów Racławickich im. Tadeusza Kościuszki, z siedzibą w Miechowie, organizuje się wycieczka Krakusów i Krakowianek z powiatów: miechowskiego, olkuskiego i krakowskiego do Warszawy, na 3 dni celem wzięcia udziału w święcie narodowem 3 maja. Obowiązują stroje krakowskie. Wycieczkę zbiorową Krakusów i Krakowianek, oraz banderję Krakusów będzie oglądała Warszawa poraz pierwszy od czasów swego istnienia. Koszta wycieczki wynoszą od osoby 25 milj. mkp. Powyższą kwotę wraz ze zgłoszeniem siebie i swoich sąsiadów, pragnących wziąć udział w wycieczce, należy złożyć przy zgłoszeniu się na wycieczkę w powiecie miechowskim do p. Bogdana Witkowskiego, w Miechowie, ul. Krakowska; w powiecie olkuskim do p. Józefa Ostachowskiego, we wsi Sułoszowa, a w powiecie krakowskim do p. Teofila Nikla, Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 32. Ostateczny termin zapisywania się na wycieczkę upływa 20 kwietnia b. r.

Szczegółowy program wycieczki podamy w następnym numerze.

Ścisły Komitet organizacyjny:

Inż. Jan Gawlikowski, poseł, *Teofil Nikiel*, *Józef Ostachowski*, b. poseł, *Władysław Sarnowicz*, *Bogdan Witkowski* i *Marjan Flasiński*, sekretarz Komitetu.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 6-go kwietnia: Wilhelma; poniedziałek, 7 kwietnia: Rufina; wtorek, 8-go kwietnia: Djonizego; środa, 9 kwietnia: Marji Kleof.; czwartek, 10 kwietnia: Michała de S.; piątek, 11 kwietnia: Leona; sobota, 12 kwietnia: Julju̧sza I.; niedziela, 13 kwietnia: Hermana.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki w Warszawie wylosowany został Nr 4,920.451, sprzedany w Warszawie.

Przeniesienie wypłat rent inwalidzkich. Izba skarbowa we Lwowie zawiadamia, iż wypłatę rent inwalidzkich dla wdów i sierot po poległych na wojnie objęła Izba skarbowa w Krakowie, która asygnuje również renty inwalidom wojennym.

Ostrzeżenie przed emigracją do Niemiec. Polski urząd emigracyjny ostrzega robotników sezonowych przed emigracją do Niemiec, gdyż z braku umowy emigracyjnej robotnicy polscy w Niemczech nie mają zabezpieczonych praw należnych, a starania konsulatów polskich na rzecz robotników, pozostawały zwykle bez skutku. Sprawa zawarcia umowy emigracyjnej polsko-niemieckiej była na porządku obrad z przedstawicielami Niemiec, odbytych w Warszawie, ale skutkiem zerwania układów, jak wiadomo, nie z winy rządu polskiego, załatwiona nie została.

Likwidacja marki polskiej. Rząd zamierza wykupno marek polskich przeprowadzić do końca czerwca 1925 r., a projekt odnośnego rozporządzenia prezydenta będzie dziś przedłożony Radzie finansowej do zaopinjowania. W tym czasie będzie umorzony wiszący dług skarbu państwa w wysokości około 300 tryljonów. Marki wpływające z kredytów gospodarczych w ilości około 200 tryljonów nie będą więcej puszczone w obieg. Wykupno marek nastąpi w relacji 1,800.000 za 1 złotego

Waloryzacja zobowiązań prywatno-prawnych. Sprawa waloryzacji zobowiązań prywatno-prawnych będzie załatwiona nie w drodze ustawy, którą uchwaliłby Sejm i Senat, ale rozporządzeniem prezydenta, a to na mocy ustawy o sanacji skarbu (o pełnomocnictwach). Rozporządzenie takie jest w przygotowaniu i będzie wydane około 10 kwietnia.

Wydanie zbrodniarza z Francji. Na żądanie rządu polskiego rząd francuski zgodził się wydać w ręce władz polskich Michała Dudalka, oskarżonego o szereg zbrodni i mordów, popełnionych w pow. stanisławowskim. Dudaik zbiegł z Małopolski i dość zręcznie ukrywał się we Francji, szykując się do wyjazdu do Ameryki. W tych dniach aresztant pod eskortą straży przywieziony będzie z Francji do Zbąszynia i przekazany władzom polskim dla odtransportowania go do dyspozycji prokuratora sądu w Stanisławowie.

Nowe aresztowania księży w Rosji. Z Moskwy donoszą 29 b. m.: Władze sowieckie dokonały w ostatnich dniach nowych aresztowań wśród duchowieństwa polskiego. W nocy z 27 na 28 marca aresztowany został proboszcz parafji katolickiej, ks. Żołnierowicz, oraz dziekan, ks. Zieliński. Poprzedniej nocy został aresztowany również z niewiadomych powodów ks. Cokul.

Pierwsze gimnazjum polskie w Prusach wschodnich otwarte zostanie 1 kwietnia w Olsztynie. Gimnazjum utworzone zostało z funduszów prywatnych.

Baczność ludowcy w Ropczyckiem!

W poniedziałek, dnia 7 kwietnia b. r. w Ropczycach odbędzie się **zebranie członków Zarządu powiatowego P. S. L.** *Jedynak.*

WALNE ZGROMADZENIE
Ludowego Tow. wydawniczego „Piast“
w Krakowie

Spółdzielni zar. z odp. poręką

odbędzie się w niedzielę, dnia 6-go kwietnia 1924 r. o godzinie 12 w południe w lokalu redakcji „Piasta“ w Krakowie, Mały Rynek 4.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji;
3) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok administracyjny i rachunkowy 1922/23;
4) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej i komisji rewizyjnej;
5) Wnioski i zapytania.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1922/23 można przeglądnąć wcześniej w biurze administracji „Piasta“.

Zwraca się uwagę na końcowy ustęp § 40 statutu spółdzielni.

Wincenty Witos
prezes.

† Antoni Zawalski.

W dniu 13 lutego b. r. zmarł w Załużu w powiecie dąbrowskim, nieodżałowanej pamięci **Antoni Zawalski**, rolnik, przeżywszy lat 68.

Zmarły był jednym z najstarszych pionierów ruchu ludowego w ziemi Szczucińskiej jeszcze za czasów ś. p. ks. Stojałowskiego, kiedy to ten ruch ludowy był niesłychanie prześladowany przez reakcję. Ś. p. Zmarły był zawsze twardym i nieustraszonym bojownikiem i szermierzem chłopskiej idei, nie lękał się nawet duszpasterzy, który z mściwości i nienawiści, odmawiali mu niraz posług religijnych, wypędzając go z kościoła do ówczesnego posła Bojki, aby mu on ochrzcił nowonarodzone dziecię.

Mimo, iż duchowieństwo szczucińskie w owym czasie zwalczało ruch ludowy z wielką zaciekłością, ś. p. Zawalski, niezrażony tem, z pogodą w duszy i z płomiennem słowem na ustach zjednywał mu coraz liczniejsze zastępy zwolenników.

Później, kiedy P. S. L. „Piast“ stało się spadkobiercą idei ś. p. Stojałowskiego, przylgnął do niego Zmarły gorącą swą duszą, zaciągnął się pod jego sztandar, bo widział w jego wodzu, prez. Witosie, iż on jeden poprowadzi lud do lepszej przyszłości. — Zmarły znanym był z nieskazitelności, gorącego patrjotyzmu i prawego charakteru, miał też duży posłuch wśród swoich ziomków, którzy go serdecznie kochali i czcili.

To też pozostawia po sobie w szerokich kołach znajomych szczery żal i dobrą pamięć. Stronnictwo nasze traci w Zmarłym rzadki typ twardego, zahartowanego w boju żołnierza, jednego z tych chłopów bojowników starszej daty — których zastępy z każdym dniem maleją, a Ojczyzna dobrego syna i zacnego obywatela.

Katarzyna Świątkówna.

Listy.

Z powiatu krakowskiego. W ostatnich czasach w naszym powiecie odbył się cały szereg zebrań, między innemi także w następujących wsiach: Bieńczycach, Ruszczy, Wyciążach, Zielonkach, Raciborowicach, Prusach, Batowicach, Kocmyrzowie i Sulechowie. We wszystkich tych gminach zebrani domagali się usilnie, by posłowie P. S. L. zajęli się sprawą **zniesienia rogatek** miejskich, oraz by wyjednali w policji, ażeby ta **zaprzestała haniebnych szykan chłopów**, przywożących do miasta różne środki żywności. Policja krakowska od każdego chłopa wymaga, ażeby, jadąc przez miasto, szedł pieszo obok fury i trzymał konia za uździenicę, pomimo, że do furmanek dworskich wymogu tego nie stosują, jak nie stosują do dorożkarzy i wogóle zaprzęgów niechłopskich. Zebrani domagali się nadto, by władze miejskie zaprzestały szykan kobiet i dziewcząt wiejskich, przynoszących mleko i inne wiktuały do miasta. To bowiem, co władze miejskie i policja z ludnością powiatu krakowskiego wyrabia, nosi wszelkie znamiona szykan i to najgorszego rzędu. Wszyscy zebrani w owych gminach żądają stanowczo, by szykany te ustały i to tak w interesie samego miasta Krakowa, jak i w interesie spokoju a dobrych stosunków między powiatem a miastem. *Powiatowy Zarząd P. S. L.*

Powiat Olkusz. W powiecie tutejszym odbyły się poufne zgromadzenia w następujących wsiach: Łany Wielkie, Łany Małe, Wierzbica, Dobraków Sadzą,

Solcze, Kidów, Dobra. Na wszystkich tych zebraniach omawiano sprawy organizacyjne, oraz zastanawiano się nad wzmożeniem czytelnictwa na wsi.

Ojców, pow. Olkusz. Dnia 17 marca odbył się u nas wiec posła Gawlikowskiego, na którym, po spokojnej i rzeczowej mowie p. posła, uchwalono mu pełne wotum zaufania i uznania za pracę w tutejszym powiecie. W czasie wiecu, przywódca „Wyzwoleńców", niejaki Grzybowski, próbował krytykować politykę P. S. L., ale gdy mu zebrani przypomnieli jego gospodarkę dolarami amerykańskiemi, oraz jego praktyki parcelacyjne z folwarkiem Kulinów, sławetny przywódca „Wyzwoleńców" nie odważył się więcej przemawiać i czmychnął „honorowo" ze zgromadzenia, kierując się słusznie zasadą, że kto ma masło na głowie, nie powinien pokazywać się na słońcu. *Ojcowianin.*

Ryglice, pow. Tarnów. Dzień 24 marca był wielkiem świętem dla całej naszej okolicy. W dniu tym przybył do nas na wiec sprawozdawczy poseł naszego okręgu, prez. **Witos**. Pomimo, iż zebranie było zapowiedziane zaledwie na kilka godzin naprzód, obszerna sala Składnicy nie mogła pomieścić ani połowy zebranych, którzy w najwyższem skupieniu wysłuchali przeszło dwugodzinnej mowy przywódcy ruchu ludowego, czcigodnego prez. Witosa, nagradzając jego słowa huraganem długo niemilknących oklasków. W dyskusji przemawiali: Michał Mleczko, dr Janiga z Tuchowa, przewodniczący zebrania, burmistrz Baumruck, sekretarz Jan Jękot oraz ks. Jakób Wyrwa. Ten ostatni otwarcie, zaznaczył, że pomimo, iż jest zaciętym wrogiem Witosa i ludowców, stwierdzić musi, iż **polityka P. S. L. i prez. Witosa jest polityką naprawdę patrjotyczną, uczciwą i nawskróś ludową, bo dążącą do silnej, bogatej Polski, opartej na tym naturalnym fundamencie, jakim są niezliczone rzesze chłopskie**. Sam też pierwszy postawił wniosek na uchwalenie wotum zaufania dla Klubu posłów P. S. L., a uznanie dla pracy obywatelskiej i ludowej dla prez. Witosa, co zebrani przyjęli jednogłośnie wśród ogólnego entuzjazmu. *Jan Jękot*, sekretarz.

Polska czy Palestyna.

Sanok w marcu. Niejeden z obywateli w Sanoku stawia sobie pytanie, czy też rzeczywiście nasza Polska jest państwem polskiem, czy też przypadkiem nie Palestyną. Mamy coprawda ustawę o spoczynku niedzielnym i nie wolno nam w niedzielę otworzyć sklepu ani na minutkę, ale natomiast na kolei żydostwo w każdą niedzielę cały dzień wozi węgle, towary i Bóg wie co, czego nigdy, nawet za czasów austrjackich nie było. Zdarzyło się, że tutejsza składnica Kółek dostała w niedzielę, dnia 9 marca wagon soli, a kierując się ustawą o spoczynku niedzielnym, zwiozła sól w poniedziałek. Cóż jednak, kiedy za to musiała na stacji zapłacić 4 i pół miljona marek postojowego, bo, jak jej powiedziano na stacji, mogła była zabrać sól w niedzielę i zwieźć. To my, Polacy i katolicy, mamy w niedzielę wozić sól, dźwigać wory, zamiast iść do kościoła na nabożeństwo, zamiast odpocząć przynajmniej jeden dzień w tygodniu! Zresztą gdzie i jak, skoro w niedzielę sklepu otworzyć nie wolno! Możeby który z naszych posłów zainteresował się tą dziwną praktyką naszych urzędów kolejowych, a zwłaszcza naszego w Sanoku i sprawę tę wyświetlił. *nie-żyd.*

Zarszyn, pow. Sanok. Gmina nasza dzięki ofiarności tutejszych obywateli oraz rodaków z Ameryki rozwija się bardzo pomyślnie. Dotychczas odbudowaliśmy kościół i szkołę, założyliśmy Koło młodzieży i czytelnię, a obecnie przystępujemy do budowy Domu ludowego. Na ten cel nadesłał już przez p. Jana Porawskiego nasi rodacy z Ameryki następujące datki w dolarach, w szczególności po dwa dolary nadesłali: Porawski, J. Okaśma, B. Okaśma, J. Twardy, Teofil Wójcicki, Józef Niemczyk, Paulina Karpiel, Jan Kuzianik, Juljan Kuzian, Paweł Brożyna, Jan Bieloń i Teofil Porawski. Po jednym dolarze: Bieloń, Małek Fr., Jan Małek Paweł Twardy, Helena Balwierz, Aniela Dracz, Bronisława Ciupka i Józef Kosiba. Nadto Jędrzej Pomykała 5 dolarów. Szanownym ofiarodawcom składamy tą drogę serdeczne Bóg zapłać.

Za Komitet Domu ludowego: *Fr. Zusak*, kier. szkoły, przewodn. *Jan Kuzian*, skarbnik, *Roman Florjan*, sekretarz. Członkowie: *Józef Czaja, Władysław Widota, Piotr Tośniarz, Stanisław Kuzianik i Jędrzej Kuzianik.*

Żurawica, pow. Przemyśl. Dnia 23 marca odbył się u nas wiec posła z „ósemki", Rymara. Przemowy posła wysłuchano spokojnie, wychodząc z założenia, że także przeciwnika należy wysłuchać i dać mu się wypowiedzieć. Kiedy jednak ten skończył, zapisali się do głosu sami ludowcy, między innymi przewodniczący naszej ludowej organizacji powiatowej, Głowacz, Boryto, Wojtaszek, Bukowy z Ostrowa i w przemowach swych żądali od p. posła Rymara, aby stronnictwo jego popierało program ludowy, mogący jedynie zapobiec szerzącej się strasznej nędzy na wsi. Pod koniec zebrania uchwalono wotum zaufania dla Klubu posłów P. S. L. i prez. Witosa. Tak więc wiec posła z „ósemki" przemienił się na piękną manifestację ludową. *Michał Mazurek.*

Kraszkowa, pow. Rzeszów. Dnia 23 marca b. r. urządził u nas wiec poseł Pluta, przyjeżdzając **po raz pierwszy od lat sześciu** do naszej wioski. Przyjechał po to, zapewne, by dalej rozbijać i bałamucić chłopów, a może nawet ciągnąć ich na żydowsko-socjalistyczne podwórko. To mu się jednak nie udało, albowiem znaleźli się także na zgromadzeniu p. dr Kuś z Rzeszowa, oraz znany działacz ludowy Ignacy Franczyk. **Zebrani jednogłośnie uchwalili Plucie wotum nieufności**, a wszyscy mowcy, jak: Szajer, Kunysz, Międlarz i inni z największem oburzeniem żądali w swych przemowach, by Pluta złożył mandat i w ten sposób oderwał się od spółki żydowsko-socjalistycznej.

Bronisław Kunysz.

Łąka, pow. Rzeszów. Dnia 25 marca b. r. przyjechał do naszej parafji poseł Pluta, by urządzić wiec i zapewne pochwalić się jaką on to haniebną, a dla ludu szkodliwą, robotę zapoczątkował w Sejmie. Widocznie jednak opamiętał się już, bo wyraźnie na zebraniu zaznaczył, że w tem stronnictwie swojem razem z berko-brylowcami nie widzi dla siebie miejsca i chętnie połączyłby się napowrót z P. S. L. Zebrani jednak przez cały czas jego przemowy krzyczeli bezustannie „precz z Plutą", „hańba mu" i nie chcieli nawet słyszeć o tem, aby takiego rozbijacza ruchu ludowego z powrotem do stronnictwa przyjmować. Nastrój był dla Pluty tak wrogi, że nawet taki „rycerz" jak Sieradzki, „wściekł" się i z zebrania uciekł, by się schować do domu niejakiego Dygonia. Przemawiali Piotr Styś z Palikówki, dalej Kuźniar i inni, poczem uchwalono dla Pluty **słowa pogardy z żądaniem złożenia mandatu**. *Jacenty Puc.*

Iwkowa, pow. Brzesko. We wsi naszej zorganizowano na nowo Kółko rolnicze, przewodnictwo którego oddano w ręce miejscowego nauczyciela, p. St. Sokołowskiego Przy Kółku istnieje czytelnia, gdzie odbywają się przed.

stawienia, odczyty i zebrania. Za pracę nad ludem składamy p. Sokołowskiemu, p. kier. szkoły Salaburze i ks. prob. Szczerbińskiemu serdeczne podziękowanie.

Stefan Karwala. Jan Fitrzyk.

Niechlujstwo żydowstwa.

Warężż, pow. Sokal. Gdyby kto świat cały przejechał, to napewne większego niechlujstwa, jak w naszem żydowskiem miasteczku, Warężu, nie znajdzie chyba nigdzie. Pomijamy już to, że żydzi, żydówki i żydzięta nieomal bez różnicy wieku wszystkie swe naturalne potrzeby załatwiają na ulicy pod oknami domów, że na ulicę wylewają wszystkie niechlujstwa, że domy ich to środowisko niedającego się wprost opisać brudu i gnoju, ale tego, jak przedstawiają się ich sklepy z wiktuałami pominąć niesposób. Tu w gnoju i brudzie, w wilgoci i zaduchu leżą na gołej ziemi worki z mąką czy kaszą, na nich nafta w beczkach i smarowidło do wozów, cukier i marmolada, śledzie i siwy kamień, czy strychnina i t. d., wszystko zmieszane razem w nieporządku horendalnym i brudzie straszliwym.

Zapytujemy tą drogą nasze władze, a przedewszystkiem fizyka powiatowego, czy nie widzi, że ulice w Warężu to jedno wielkie miejsce ustępowe, **że sklepy, w których przecież zaopatruje się w wiktuały cała okolica, to potworne rozsadniki zarazków najstraszliwszych chorób!**

Porównując to, co się widzi u nas, w Warężu, z tem, co jest w innych krajach, a nawet w Poznańskiem, czy na Śląsku, to doprawdy doznaje się przykrego uczucia wstydu.

Koloniści.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Handerek, Huciska: Napisać do posła Bednarczyka z prośbą o załatwienie. — **J. Tarczyński, Wesołówka:** Decyduje chwila zawarcia umowy. — **Z Jakóbiec:** Odlewarnia dzwonów jest w Krośnie. — **J. K., Chrobacze:** Napisać do Muzeum Przemysłowego, Kraków, ul. Smoleńsk. **A. Pazdan:** Obecnie już nie nadają się. — **St. Zawirlak w J.:** Zamieścimy. — **Rokosz Krupiec:** Oddać sprawę adwokatowi. — **Fr. Kopeć:** Prośbę wnieść już obecnie, co do innych spraw poinformować się w P. K. U. — **Krol, Sanok:** Umieścimy w całości. — **Stały czytelnik, Kidałowice:** Gdybyście czytali nasze poradniki, nie trzebaby obecnie tyle pisaniny. — **A. Puć:** List przesłaliśmy Klubowi naszych posłów. — **R. Boksowna, Zdrocheć:** W tych sprawach interwenjował w Brzesku sam prezes Witos. — **St. Stańczak:** Przesłaliśmy posłom. — **J. K.:** I u nas musi zapanować wreszcie słuszna zasada, że kto nie pracuje, ten i jeść nie powinien; uwagi wasze zużytkujemy, bo cenne. **A. Seifert, Zdynia:** Wysłaliśmy. Dzięki. — **W. Ryziński:** Obecnie nie przyjmują. Straż rozwiązana. — **St. Kieroński:** Jechać można, postarać się tylko w starostwie o paszport. — **J. Wirtel w R.:** Za pracę dzięki. Zamieścimy. — **A. Wala w M.:** Materjał przysłany nam jest b. cenny. Zużytkują go nasi posłowie. — **M. Kopeć:** Prawdziwego nazwiska, tego nieprawdziwego „Prawdziwca" nie znamy. — **J. Słowik:** Napisać do Muzeum Przemysłowego w Krakowie, ul. Smoleńsk, jeżeli tam czegoś podobnego nie będzie, to nie będzie nigdzie. — **Drusze z Kowalówka:** Skoro wyjdzie z druku wyślemy. — **D. Matulowa, Wesoła; St. Mazanek, Krasne L.:** Postaramy się przyspieszyć. — **A. Reguła w D.:** Napisać do konsulatu polskiego w Charkowie. — **Kongresowiak:** Na uwagi wasze zgadzamy się najzupełniej, trudno nam jednak zamieścić, bo bez podania nazwiska umieszczać nam niew olno. My wiedzieć musimy kto artykuł pisze, chociaż nie potrzebujemy podpisywać nazwisko autora, gdy sobie tego nie życzy. — **M. N., Jedlicze:** Wnieść zażalenie do konsystorza. Listu nie zamieścimy, bo „Piast" jest pisany dla wszystkich chłopów, a wiadomości przez was podane obchodzą jedynie waszą jedną gminę. Zresztą w tej sprawie droga przez konsystorz — naszem zdaniem — lepiej do celu doprowadzi. — **J. Prorok, Ropa:** Sprawę w Urzędzie Ziemskim zbadamy, zaś co do syna radzimy napisać do Naczelnego Sekretarjatu P. S. L. w Warszawie, ul. Marszałkowska L. 68. — **Fr. Dąbrowski, Zagajniki:** Nad tą sprawą zastanawiają się zjazdy wójtów, a uchwały naszego Klubu idą zupełnie w kierunku przez was nakreślonym. Zarys projektu podamy. — **Gunalski:** 30/III 1920 za fr. płacono 29·50 mkp. — **B. Onucki, Nakło:** Sprawa ta ustawowo dotychczas uregulowaną nie została, wobec czego narazie nic tu poradzić nie można. — **L. Chruściel:** Łatwo moglibyście zauważyć, czytając „Piasta", że walczymy o te same zasady, o których piszecie, na demagogji takich agitatorów niczego budować nie można. Gdy ustawa przejdzie, będzie miał pierwszeństwo. — **Z. Z. Przeworsk:** Decydują tu rozstrzygnienia Sądu Najwyższego, które jednak takie spłaty sankcjonują. — **J. Jarecki:** Wymagacie drobnostki, bo tylko tego, by Witos, Rataj, Piłsudski, Grabski, Sikorski i Bojko wybrali się do was autem i dowiedzieli się o waszej nieomylnej recepcie na dzisiejszą chorobę skarbu. Zanim jednak to się stanie, radzimy nie robić sobie kosztów i apetytu, a raczej nauczyć się tak pisać, aby można było przynajmniej przeczytać to, co piszecie. — **Kopaczyński, Dąbrowka:** Osobnego artykułu nie zamieścimy, uwagi te jednak zużytkujemy w jedym z artykułów w naszem piśmie. — **J. Czarnecki, Sławczany:** Odesłaliśmy do Sekretarjatu okręgowego we Lwowie, ul. Sykstuska 58, z prośbą o załatwienie. — **Paweł Pola:** Trzeba im ten grunt wypowiedzieć i to najlepiej sądownie przez adwokata, bo jak im nie wypowiecie, to oni będą mogli śmiało jeszcze jeden rok ten grunt używać. — **Sandecki Paweł w B.:** List zapewne nadszedł, ale nie mógł być załatwiony z powodu choroby p. Rączkowskiego. Posłom przedstawimy wasze żądanie i spodziewamy się, że któryś z nich przyjedzie. — **J. Mazur, Dąbrowa:** Możnaby jedynie na drodze sądowej starać się o odebranie rzeczywistej wartości. Innej drogi nie znamy, chyba, że zechcecie zaczekać, aż kwestja ta uregulowaną zostanie w drodze ustawy. Prenumerata zapłacona do 15 lipca 1924 r. — **Inwalidzi z Pilzna:** Dziś, kiedy starają się urzędników redukować, o posadę będzie bardzo trudno, w każdym razie oddamy sprawę Klubowi posłów. — **Katarzyna Bieńkowska w S.:** Gdy mąż uznany zostanie sądownie za zmarłego, a małżeństwo rozwiązane z powodu śmierci tegoż męża, to ślub można będzie wziąć. Trzeba przypilnować w sądzie, by to załatwili, ewentualnie poprosić Sekretarjat P. S. L. we Lwowie, ul. Sykstuska 58 o pomoc i informacje na miejscu.

Wesoły kącik.

Honorowy.

— Wiesz, że nasz stary kawaler umarł?

— Człowiek honorowy! Czterdzieści pięć lat temu powiedział pannie, która go nie chciała, że umrze z rozpaczy i dotrzymał słowa.

172

ROLNICY! ROLNICY!

PARCELACJA!

BANK ZIEMIAN S. A.
we Lwowie, ul. Kopernika 4

sprzedaje

w drodze parcelacji z obszarów dworskich (działki rolne w ramach ustawy agrarnej) w powiatach: **Gródek Jagielloński, Stanisławów, Podhajce, Sambor i Skałat** i ułatwia nabycie materjału budulcowego. Szczegółowe informacje wysyła się pocztą za zwrotem portorjum, względnie w siedzibie banku, oraz na folwarku przez swoich delegatów.

259 1 2

Do Wszystkich! Baczność reprezentanci!

Skupujemy w każdej najmniejszej ilości pączki sosnowe 3 cm długości, w stanie wysuszonym i płacimy za 1 kg 1 złp. 20 gr. loco miejsce pobytu. Zwracamy uwagę na wyższą wartość kilku pączków razem złączonych.

Ska „Malwa" przy Centralnej Kasie włościańskiej
Lwów, ul. Sokatuska L. 58, I p. 251 1 2

ZARZĄD TARTAKU
„KOPYCIARNIA"
W TARNOWIE
(ul. ku Białej)

poleca po cenach przystępnych wszelkiego rodzaju

MATERJAŁY DRZEWNE

w każdej ilości, jakoto: deski na powały, podłogi, szalowania i t. p., także heblowane i felcowane. 254 1 3

Tanie deski na parkany i sztachety.

Centralna Kasa włościańska
we Lwowie

udziela kredytu wekslowego w złotych polskich na zakup soli potasowej (kałuskiej i stebnickiej), jakoteż i kainitu, spłacanych w trzech, względnie w sześciu miesięcznych ratach. Ważne w szczególności dla: spółdzielni rolniczych, małorolnych i obszarów dworskich. Na żądanie szczegółowe wyjaśnienia. 250 1 2

WAŻNE DLA CEGIELŃ I FABRYK!

„ŻEGLUGA POLSKA" S. A.
ODDZIAŁ WĘGLOWY
Kraków, Rynek główny 19, telef. 462

dostarcza poniżej cen kopalnianych miału grysikowego i pospółki z najlepszych kopalń dąbrowieckich i górnośląskich na **długoterminowy kredyt.**

Dostawa grubszych gatunków po cenach kopalnianych. 248 1 2

DO SPRZEDANIA

165 morgów pola z budynkami. Obszar położony w widłach dwóch linij kolejowych Lwów—Kraków i Lwów—Janów. Odległość do stacji pierwszej kolei 3 km, drugiej 5 km, do Lwowa z obu stacyj 22 km. Całość nadaje się do podziału między 4—7 kolonistów. — Zgłoszenia pod »Zacisze« do administracji »Piasta«. 260 1 2

ARTUR LORIE
Kraków, ul. Starowiślna 19 Tel. 1091

poleca:

Cement: »Szczakowa«, »Górka«, »Goleszów«, Podgórze-Bonarka. — **Wapno:** hydrauliczne do fasad i robót murarskich, skaliste, budowlane i do bielenia. — **Gips:** murarski, sztukatorski, modelowy, alabastrowy. — **Materjały:** do krycia dachów: łupek asbestowo-cementowy, dachówkę glinianą, papę dachową. — **Cegłę:** zwyczajną, szamotową, mączkę i glinkę, smołę pogazową, karbolineum, rury i posadzki szteingutowe i fajansowe oraz wszelkie inne materjały budowlane po przystępnych cenach z dostawą natychmiastową. 175 3 3

DOBRA RADA, A DARMO

Zanim masz nabyć coś z towarów manufakturowych **napisz wpierw do najbliższego źródła** manufaktury, to **Ci wyślą bezpłatnie** cennik Nr 4 na wszystkie gatunki manufaktury podług **nowych, tanich cen fabrycznych.**
Posiadamy tysiące dziękczynnych listów za naszą sumienność. Nasz adres: **„Źródło manufaktury"** Ekspedycja, **Warszawa**, ulica **Ś-to Jerska 18.** Prosimy wskazać swój wyraźny adres. 225 2 4

NAJLEPSZE NASIONA
gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe z gwarancją czystości i siły kiełkowania.

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE

krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — Cennik wysyłam opłatnie 265 3 3

E. FREEGE, KRAKÓW

Ważne dla budujących przy nadchodzącym sezonie budowlanym! Polecam z mego składu w Tarnowie jakotei wprost z fabryk wagonowo, wszelkie materjały budowlane, jako to: wapno białe w kruchach do bielenia, glinkę, cement, wapno hydrauliczne, gips murarski, sztukaterski i alabastrowy, trzcinę sufitową, półkoszki do obijania ścian, cegły ogniotrwałe, płyty piekarskie, glinkę szamotową, papę dachową, papę izolacyjną dla zabezpieczenia od wilgoci, cegły zwykłe, dachówki czerwone, dachówki szklane, gąsiory oraz eternit, łupek asbestowy; z własnej fabryki: posadzki kamionkowe i cementowe w różnych kolorach i deseniach do kościołów, sieni, korytarzy, rury kamionkowe do klozetów, rury cementowe, kręgi studzienne, miski, pokrywy, krawężniki oraz klozety fajansowe, deski sedesowe, farbę żółtą do malowania, piece kaflowe w różnych deseniach i inne materjały budowlane tak detajlicznie, jakoteż wagonowo do nabycia. Ceny konkurencyjne! Przy większych zamówieniach znaczny opust. Zamówienia nadsyłać pod adresem: Architekt **Michał Mikoś, Tarnów, ul. Kolejowa, Hotel Polski.** 219 3 6

TOMASYNA „GWIAZDA"
i wszelkie inne nawozy sztuczne. Zapłata wedle umowy.

USPULUN
najlepsza bajca nasienna. 142 3 4

JÓZEF KARRACH, LWÓW, KOŚCIUSZKI 18.



Palma

Noście tylko
obcasy i podeszwy kauczukowe PALMA!

Doskonała elastyczność i trwałość sprawiają cichy i przyjemny chód oraz oszczędność bucików. 2 2

Palma-Kauczuk, Spółka z ogr. odp. Kraków, Grodzka 60

Poszukuje się dzierżawy od 300 do 600 morgów lub kupna 150 morgów roli tylko w Małopolsce. Zgłoszenia: Jan Potoczny, Młyniec, p. Strzelno, Wielkopolska. 245 2 2



Z łatwością załatwiają formalności podróży do 164 3 0

BRAZYLJI i ARGENTYNY

wszyscy, zgłaszając się po informacje do Tow. okrętowego

COSULICH LINE

KRAKÓW, RADZIWIŁŁOWSKA 23
(obok konsulatu argentyńskiego).

Specjalne pociągi wprost do portu!

Całe koszta podróży 3-cią klasą dolarów **73.**

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.